

## Paweł Skibiński: Polsko-ukraińskie walki o Lwów 1918-1919

Proces odzyskiwania niepodległości przebiegał szczególnie dramatycznie we Lwowie, ponieważ był on widownią konfliktu polsko-ukraińskiego, a zarazem pierwszej z kilku wojen o granice.

W pierwszych latach XX w. Lwów był trzecim (po Warszawie i Łodzi) największym miastem na ziemiach polskich. W 1910 r. – podczas ostatniego przedwojennego spisu – zamieszkiwało go ponad 200 tys. ludzi. Był stolicą Galicji, mającej status austriackiego kraju koronnego, a zarazem największym polskim ośrodkiem kulturalnym z największą wówczas uczelnią z polskim językiem wykładowym – Uniwersytetem Franciszkańskim (od 1919 r. – Uniwersytetem Jana Kazimierza).

Ukraińcy stanowili w tym mieście tylko około czterdziestotysięczną mniejszość. Była to głównie ludność napływowa, pracująca w charakterze służby domowej, stróżów i terminatorów w zakładach rzemieślniczych. Żydzi – w Galicji mówiący przede wszystkim po polsku – stanowili 30 proc. ludności miasta. Polaków zaś na cztery lata przed wybuchem I wojny światowej było we Lwowie nieco ponad 50 proc. – 105 tys. mieszkańców przyznawało się do narodowości polskiej. Polacy i Żydzi byli bardzo różnicowani pod względem społecznym. Znajdowali się wśród nich robotnicy przemysłowi, rzemieślnicy, a także urzędnicy i przedstawiciele wolnych zawodów. Żydzi dominowali w handlu i usługach. Niemcy i przedstawiciele innych nacji nie liczyli we Lwowie więcej niż 5 tys. ludzi.

W trakcie działań wojennych, a zwłaszcza w 1918 r., Lwów dzielił losy

innych dużych ośrodków miejskich w naszej części Europy – mieszkańcy przez wiele miesięcy przymierali głodem, a racje żywności były stopniowo zmniejszane. Jednocześnie przynajmniej od lutego 1918 r. narastała w mieście atmosfera patriotyczna – w tym bowiem okresie Polacy masowo protestowali z powodu podpisania przez Austro-Węgry tzw. pokoju chlebowego z Ukraińską Republiką Ludową, w wyniku którego Chełmszczyzna (do 1912 r. integralna część Królestwa Polskiego) została przez państwa centralne bezceremonialnie przekazana Ukraińcom, bez pytania o zdanie strony polskiej.

Masowe pochody Polaków sunące godnie ulicami miasta jednoznacznie wskazywały, że większość mieszkańców Lwowa czuła się związana z polsnością, a los ich zakordonowych braci nie był im obojętny. Ówczesny – rezydujący w mieście – namiestnik Galicji, gen. Karl Huyn, nie był w stanie przeciwdziałać rosnącemu niezadowoleniu Polaków. Huyn zresztą świadomie tolerował narastanie uczuć patriotycznych także po stronie ukraińskiej, próbując przeciwstawić Polakom ludność rusińską, jak w nomenklaturze monarchii austro-węgierskiej nazywano Ukraińców.

Lwów był wówczas siedzibą aż czterech arcybiskupów: trzech katolickich – łacińskiego, grekokatolickiego i ormiańskiego – oraz prawosławnego. Polacy w większości byli rzymskimi katolikami, a Ukraińcy – grekokatolikami. W związku z narastaniem wzajemnych animozji zaniepokojony abp Józef Bilczewski, dziś święty Kościoła katolickiego, apelował jeszcze wiosną do sympatyzującego z Ukraińcami grekokatolickiego abp. Andreja Szeptyckiego, aby ten starał się uspokoić agresywne nastroje panujące wśród Ukraińców. Bilczewski pisał:

Dochodzą mnie z różnych stron diecezji wiadomości, że lud ruski odnosi się wrogo do ludu polskiego, grozi mu zniszczeniem jego sadyb, wyrzuceniem za San. [...] Udaję się do Ciebie z prośbą, abys [...] jako arcybiskup [...] obrządku grekokatolickiego, dla dobra świętego Kościoła katolickiego, wydał orędzie do kapłanów i ludu ruskiego, przypominając przykazania Boże, zabraniające siania nienawiści, z której tylko wszyscy wspólne nieszczęście zbierać będą.

Jesienią pojawiło się kolejne zagrożenie, bo właśnie ze Lwowa po całych

ziemiach polskich rozeszła się śmiertelna grypa - hiszpanka.

## Wystąpienie Ukraińców

Napięcie polsko-ukraińskie potwierdzał przyjaźnie nastawiony do Ukraińców polityczny weteran galicyjski Herman Lieberman, poseł Polskiej Partii Socjalistycznej do parlamentu wiedeńskiego:

W pociągu, którym do kraju zdążyłem, znajdowali się również posłowie ukraińscy z Galicji. [...] Posłowie polscy i ja [...] usiłowaliśmy nawet wyszukać drogę kompromisu [...]. Ukraińcy nam jednak wciąż odpowiadali: «Dużo krwi się poleje! ».

Do Lwowa 18 października 1918 r. przybyli posłowie ukraińscy do parlamentu wiedeńskiego i do sejmu galicyjskiego oraz przedstawiciele głównych partii politycznych. Powołali oni do życia Ukraińską Radę Narodową, która miała podjąć główne decyzje polityczne w sprawie ukraińskiej. Jednak to nie politycy, lecz ukraińscy wojskowi - strzelcy siczowi podporządkowani Zachodnioukraińskiej Republice Ludowej - podjęli decyzję o opanowaniu miasta 31 października. Było to możliwe w znacznej mierze dzięki ustępującej administracji austriackiej, która życzliwie podchodziła do roszczeń ukraińskich.

Polacy zostali zaskoczeni. Przebywająca w tym czasie we Lwowie żona poety Jana Kasprowicza, Maria, w swym dzienniku z goryczą zapisała:

Pierwszymi uczuciami, gdy obudziliśmy się w «ukraińskim» Lwowie, były zdumienie i wstyd, że Polacy dali się tak podejść. I to komu? Garstce hajdamaków nieposiadających ani władzy, ani wpływów moralnych.

Jeden z lwowskich gimnazjalistów, zbliżając się tego dnia do dworca kolejowego, natknął się niespodziewanie na oddziały ukraińskie. Wyznał później:

Doznałem bardzo przykrego uczucia, jakiś dziwny żal i lęk mnie ogarnął, i z tą przykrą wiadomością pobiegłem do mamy. W domu zapanowało wielkie przygnębienie i rozpacz.

Poważnym zaskoczeniem dla Polaków była postawa lwowskich Żydów, którzy sympatyzowali raczej ze stroną ukraińską. Weteran listopadowych walk, Aleksander Czołowski, pisał:

Zdziwiłem się na widok licznych grup Żydów z białymi przepaskami, uzbrojonych w karabiny i przystrojonych kokardami żółto-niebieskimi, jako wyraz nietajonej sympatii dla ukraińskiego zamachu. [...] Była to milicja żydowska, która już 1 listopada rozpoczęła urzędowanie pod hasłem «neutralności». [...] Gdy przechodziłem koło pierwszej zaraz grupy dyskutującej żywo, usłyszałem, jak jeden z jej członków, patrząc na mnie, odezwał się głośno: «Tu teraz Ukraina, tu nima żadnej Polski. Polaki mogą się stąd zabierać!».

Polska odpowiedź

W reakcji na ukraińską politykę faktów dokonanych 1 listopada zaczęły formować się *ad hoc* oddziały polskie, które natychmiast stanęły do walki przeciwko dobrze uzbrojonym Ukraińcom.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)



Z walk z Ukraińcami w obronie  
polskości Lwowa... Lwów, listopad  
1918. Ze zbiorów Narodowego  
Archiwum Cyfrowego